

List Ojca Dyrektora nr 3

Drodzy Rycerze Niepokalanej!

Miesiąc październik – miesiąc różańca świętego! Rozpocznijmy i przeżyjmy ten czas z gorącym pragnieniem i mocnym postanowieniem okazania posłuszeństwa niepokalanemu Sercu Maryi w codziennym odmawianiu różańca. Obecne czasy są o wiele bardziej apokaliptyczne, niż były kiedykolwiek wcześniej. Dlatego słowa s. Łucji powinniśmy wziąć sobie głęboko do serca. A powiedziała ona: „Teraz Bóg daje nam dwa ostatnie środki zbawienia: nabożeństwo do różańca świętego i do niepokalanego Serca Maryi”. Za pomocą tych dwóch środków pomożemy w osiągnięciu zbawienia duszom własnym i wielu innych ludzi. My, rycerze Niepokalanej, powinniśmy stanąć w pierwszym szeregu na froncie tej duchowej walki, do której nasz Przełożony Generalny niedawno po raz kolejny nas wezwał. Chodzi oczywiście o Krucjatę Różańcową. Celem tej krucjaty jest spowodowanie, aby niepokalane Serce Maryi było bardziej znane i kochane. Jeśli uda się nam ten cel osiągnąć, to spłyną na Kościół święty – Matkę naszą liczne nowe łaski, a wiele grzesznych dusz doświadczy przebaczenia i osiągnie zbawienie.

Zwróćmy jednak uwagę, że zwykłe recytowanie różańca nie wystarczy. Należy go odmawiać ze skupieniem, wewnętrznym zaangażowaniem i refleksją nad treścią różańcowych tajemnic. Trzeba także pamiętać o właściwej intencji. Tylko w ten sposób postępując, zdobędziemy skarb ukryty w tej tajemniczej modlitwie. Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort ukazał ten ukryty skarb w swojej książce pod tytułem Przedziwny sekret różańca świętego, a papież Leon XIII w swoich encyklikach o różańcu wyodrębnił w nim: zewnętrzne „ciało”, stronę materialną, modlitwę ustną, wewnętrzny aspekt i rozważanie tajemnic życia naszego Pana za pośrednictwem Matki Bożej.

W tym liście po pierwsze i przede wszystkim, chciałbym odpowiedzieć na następujące pytanie:

Dlaczego różaniec św. jest tak ważny w czasach ostatecznych?

Różaniec ma tak wielkie dla nas dziś znaczenie ponieważ stwarza możliwość głębokiego wniknięcia w tajemnice życia Pana Jezusa i odwołuje się przy tym do pośrednictwa Maryi. Bez tego pośrednictwa moglibyśmy jedynie dotknąć powierzchni zewnętrznej tych tajemnic. Z pomocą Matki Bożej możemy w nie głęboko nikać czerpiąc z nich pokój, radość i siłę. Różaniec jest więc skrótem wprowadzającym nas w samo sedno tajemnic naszego Pana. Szczególnie dla zapracowanych mężczyzn i kobiet naszych czasów, różaniec jest najprostszym sposobem rozważania naszej wiary; oczywiście nie wszystkich jej prawd, ale z pewnością tych najistotniejszych, najniezbędniejszych dla naszego zbawienia.

Tajemnice radosne, a zwłaszcza tajemnica narodzin Chrystusa Pana, ukazują, że w centrum rzeczywistości nie znajduje się ani człowiek (jak głosi główna zasada współczesnego kultu człowieka); ani ziemia, ani krótkie życie ludzkie, tylko Chrystus, nasz Pan obecny pośród nas. Te tajemnice kierują nasze oczy na Niego i pomagają nam przewyciężyć pokusę uznania kłamstw i iluzji światowych za centrum naszego życia. Tajemnice bolesne pokazują nam natomiast sposób, w jaki powinniśmy żyć na ziemi, czyli jak „codziennie nieść swój krzyż”. Jest to wielkie prawo miłości, na które składa się zapomnienie o sobie i ofiarowanie się dla pomnożenia chwały Boga i dla zbawienia dusz, poprzez utożsamianie się z cierpieniami naszego Pana. Chwalebne tajemnice zaś ukazują nam cel naszego ziemskiego życia. Nie jest tym celem sukces światowy, ale zdobycie

wiecznej chwały wysłużonej przez umęczonego i zmartwychwstałego Pana. W tych trzech rodzajach tajemnic mamy wszystkie podstawowe informacje o naszym życiu duchowym: fundament (Emmanuel – „Bóg z nami”), drogę (via Crucis) i cel (wieczna chwała). W ten sposób różaniec rozjaśnia duchową przestrzeń i uwalnia nas od niebezpieczeństwa pójścia jakąś złudną drogą wiodącą na zatracenie.

Po drugie, w niniejszym liście chciałbym przedstawić niektóre głębsze aspekty różańca świętego, a jednym z nich jest fakt, że ta modlitwa sprowadza do nas samego Boga przez Maryję i prowadzi nas samych z powrotem do Boga przez Maryję!

Nabożeństwo różańcowe jest najkrótszą i najpewniejszą drogą do świętości!

1. Maryja wprowadza nas w głąb tajemnicy samego Boga!

Ona w różańcu odsłania przed nami cudowną tajemnicę tajemnic – Trójcę Przenajświętszą. Bóg zbliża się do nas za pośrednictwem różańca. Kochające Serce naszej Matki daje nam – Jej dzieciom, najbardziej wspaniały prezent, to znaczy, samego Boga!

a) W tajemnicach radosnych odkrywamy Boga Ojca jako źródło wszelkiego dobra, zwłaszcza najwyższego dobra jakim jest nasze zbawienie. On wysłał swego Syna na ziemię! Boży Syn objawia swego Ojca światu; jest duchowym słońcem, które rozprasza ciemności poprzez swe narodzenie i już jako dziecko oświeca umysły doktorów prawa w świątyni. Duch Święty realizuje tajemnicę wcielenia i przez swoje natchnienie sprowadza łaskę Boga na świat. Jest obecny podczas nawiedzenia Matki Bożej i uświęcenia Jana Chrzciciela w łonie matki Elżbiety, a potem w trakcie ofiarowania Dzieciątka Jezus w świątyni, gdy oświeca i uświęca Symeona i Annę prorokinię.

b) W tajemnicach bolesnych rozważamy poszczególne akty nieskończonego miłosierdzia naszego Pana. Tutaj nasza Matka otwiera przed nami głębię Serca Jezusowego podczas Jego agonii w Getsemani. Co się tam wydarzyło? Słyszymy bicie Jego Serca. On – najświętszy, najpiękniejszy, najdoskonalszy, jest jednocześnie przygnieciony nieskończoną masą grozy i nędzy grzechu, brudu moralnego człowieka i odpychających obelg. Widzimy ogromne miłosierdzie w sposobie, w jaki przyjmuje na siebie wszystkie te okropności, dzięki czemu może On zapłacić straszliwie wysoką cenę zła i zniszczyć je w ofierze własnego życia. I widzimy równocześnie miłosierdzie Ojca, który posyła anioła agonii w celu wzmocnienia swego Syna w ogrodzie, aby Chrystus mógł iść i dojść drogą miłosiernej miłości do samego końca. Biczowanie i koronacja cierniami są Bożym miłosierdziem w działaniu. Ciemność zostaje rozproszona tu i teraz, poprzez zapłatę Jego najdroższą krwią, Jego poranionym ciałem i głową przebitą cierniami.

Miłosierdzie Boże nie jest żartem. Nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem. Syn Boży ściąga na siebie możliwie jak największe prześladowanie w celu uwolnienia grzeszników od niewoli grzechu. Miłosierdzie Boże przyniosło nam odkupienie, ale za jaką cenę! I czy moglibyśmy nie rozumieć niesienia krzyża i śmierci Chrystusa jako szczególnego udziału Ducha Świętego w dziele miłosierdzia Bożego? Siła Chrystusa przedziwnie się odnawia po każdym z trzech bolesnych upadków. On sam przyjmuje pomoc i pocieszenie od Szymona z Cyreny i od Weroniki; doświadcza obecności Matki Bolesnej na drodze krzyżowej. Za tym wszystkim stoi Duch Święty, choć objawia się dyskretnie, doprowadzając jednak dzieło odkupienia do pełnej realizacji oraz imponującej całości. A cały dramat skupia się na Kalwarii. Każda Osoba Boska jest tam obecna: Ojciec, który poświęca, to co posiada, do samego końca – swego Syna! Syn, który kocha „aż do

końca” przez wszystkie swe cierpienia! Duch Święty, który mieszka w niepokalanym Sercu Maryi stojącej pod krzyżem. Niczym płomień wiecznej miłości Boga w Jej Sercu goreje i oświeca współczująco Jej nieskończony smutek!

c) W tajemnicach chwalebnych nieskończona miłość Boża pojawia się w triumfie i wiecznej skuteczności całego dzieła zbawienia. Bierzymy udział w ostatecznym i wiecznym objawieniu się chwały Bożej, w świętości i majestatycznym triumfie miłości Boga, w cudzie zmartwychwstania. Wniebowstąpienie jest triumfalnym powrotem Chrystusa do nieba razem z członkami Jego mistycznego Ciała czyli Kościoła. A centralnym misterium jest wysłanie Ducha Świętego – **OGNIA MIŁOŚCI BOŻEJ!** W niebie wszystkie pragnienia zostaną spełnione w wiecznym pokoju i niekończącej się radości. Ostatnie dwie tajemnice chwalebne ukazują nam najdoskonalszy wylew tej radości, kiedy to przez Niepokalaną całe stworzenie zaczyna wracać do Boga. Koronacja Maryi jest zarówno ostatecznym objawieniem całej miłości Bożej, która wypełnia Ją bardziej niż wszystkich aniołów i świętych w niebie, jak i ostatecznym ładem stworzonego porządku, w którym „Bóg będzie wszystkim we wszystkich”.

2. Maryja prowadzi nas do najgłębszego urzeczywistnienia i celu stworzenia.

Ona pozwala nam zrozumieć, kim naprawdę jesteśmy i czym powinniśmy być w oczach Boga. Święty Tomasz uczył, że Ona jest przedstawicielką całej ludzkości i tylko w Niej możemy się spełnić, czyli zjednoczyć z Jezusem Chrystusem, który jest nam dany przez Nią; który oczyszcza, przemienia, uświęca i wreszcie, który nas kocha.

a) W tajemnicach radosnych Ona pojawia się jako źródło, uroczysty początek naszego prawdziwego życia „dzieci Bożych”. W Niej widzimy rzeczywistość wszystkich stworzeń, mianowicie to, że źródłem naszego życia nie jest świat, czy stworzenie, ale Bóg, od którego wszystko całkowicie zależy. Każda tajemnica pokazuje „początek”, ukazuje źródło istnienia i relację stworzenia do Stwórcy.

Gdy grzech pierworodny został popełniony, cały świat jęknął w oczekiwaniu na Zbawiciela (zob. Rz 8, 20-22); westchnął z pragnieniem wyswobodzenia się z niewoli szatana do „wolności synów Bożych”. To wyzwolenie rozpoczęło się już w chwili zwiastowania, kiedy odpowiedź Maryi dana aniołowi umożliwiła wcielenie się Syna Bożego w człowieczeństwo. W tym momencie, dusze – pogrążone wcześniej w niewoli szatana i zagubione w ciemności – otrzymały światłość i odzyskały wolność przez ponowne stworzenie, przez oparcie na nowym fundamencie, przez nowe zasady i nowe prawa. Ponieważ „Bóg jest z nami” (Emmanuel), znajdujemy nowe centrum duchowego życia, nową formę istnienia, „nowe serce”. W miarę jak kierujemy się ku temu centrum, którym jest Bóg w nas, wszystko staje się zrozumiałe, harmonijne, piękne, czyste i święte. Nawiedzenie ukazuje nam kolejny „początek”, inaugurację Bożego dzieła łaski przez uświęcenie św. Jana Chrzciciela. Ten wielki dar został mu dany za pośrednictwem Maryi. Jej odwiedziny były początkiem jego własnej świętości. I tu możemy mieć pewność, że Bóg się nie zmienia – co zrobił raz, to będzie robił zawsze. Jeśli pierwszy cud łaski został dokonany przez Boga za pośrednictwem Maryi, to będzie On nadal uświęcał ludzi przez Maryję. Przez Maryję, nasz Pan Jezus Chrystus odwiedza każdą duszę i wlewa w nią uświęcającą łaskę. Jest to początek naszego powrotu do Boga, początek nowego świata dokonany przez Maryję. Narodzenie pokazuje nam, że

ten odnowiony świat nie istnieje jedynie w głębi serca lub w niewidzialnej intymności. Musimy go zobaczyć, usłyszeć, przeżyć... Ten nowy fundament musi być widoczny. Jeśli nie, to nikt nie może budować na nim. W jaki sposób odwieczna Mądrość staje się widoczna dla nas? W postaci małego dziecka. Maryja do końca świata będzie ukazywać się ludzkości z dzieckiem w ramionach, o czym świadczą niezliczone obrazy i rzeźby. Co to znaczy? Jest to warunek, spełnienia którego wymaga budowa naszego życia na jedynie prawdziwym fundamencie, na fundamencie Bożej łaski. Otóż musimy stać się małymi dziećmi, Jej dziećmi. Ofiarowanie w świątyni jest podobnie „początkiem”. Doprowadza nas do podstawowego i najbardziej wzniosłego czynu, który musi być początkiem wszystkiego, co jest prawdziwe, dobre i mądre – do aktu ofiary, do poświęcenia! I Maryja pierwsza złożyła ofiarę, a ofiara Jej poświęcenia była największa. Dała mianowicie Bogu wszystko, co miała. Ofiarowała duszę swej duszy, Serce swego Serca – własnego Syna. Minęło niewiele czasu od otrzymania Go od Boga do oddania Go na powrót Ojcu w świątyni jerozolimskiej. To było zaledwie 40 dni. Mamy tu okazję do rozważenia wspaniałej zasady, która powinna dominować w naszym duchowym życiu: jeśli chcesz otrzymywać, musisz dać! Jeśli chcesz otrzymywać więcej, trzeba dać więcej. Tylko ten, kto daje wszystko, otrzymuje wszystko! W rozważaniu nad tajemnicą odnalezienia Jezusa w świątyni, niepokalane Serce Maryi mówi nam o jeszcze jednym istotnym warunku do spełnienia, jeżeli chcemy żyć nowym życiem duchowym w Niej. Polegając na naszej własnej mocy nigdy nie będziemy w stanie odpowiednio się uświęcić oraz doprowadzić naszego życia do porządku i harmonii. Jedynie ciągłe poszukiwanie naszego Pana, Jego najświętszego oblicza, Jego woli i Jego nauki pozwala nam porzucić nasz wąski i zamknięty świat. Kto szuka, ten znajduje!

b) W tajemnicach bolesnych Maryja jawi się nam jako „droga prowadząca do nieba”. Ukazuje w tych tajemnicach, jak ma wyglądać nasze codzienne zwracanie się do Boga. Pierwsze doświadczenia na drodze do Boga są bardzo upokarzające, a rozważanie agonii pokazuje, że nie jesteśmy w stanie zrobić ani jednego kroku sami. Podobnie jak apostołowie – śpimy; podobnie jak Judasz – zdradzamy, krytykujemy; podobnie jak Szymon Piotr – wypieramy się i porzucamy Go. Dlatego zwracamy się w smutku do Tej, która może przyprowadzić nas z powrotem do Jego stóp, abyśmy usłyszeli wołanie konającego Zbawiciela: „Daj mi kielich pełen twoich grzechów! Biorę je wszystkie! I płacę za nie wszystkie!”. Nie możemy otrzymać Jego nieskończonego miłosierdzia, jeśli najpierw nie przyznamy się przed Nim do całego naszego wstydu i brudu; jeśli nie pozwolimy Mu być miłosiernym wobec nas. Wtedy biczowanie i korona cierniowa spowodują w nas ostry ból, intensywny krzyk: „To ja Cię obarczyłem moją nieczystością i pychą. Osobiście brałem udział w Twoich torturach! A teraz przez łaskę Bożą czuję z tego powodu żal, ale mimo to pozostaję najbardziej bezradną istotą na świecie. Muszę patrzeć, jak moje i innych grzechy zadały cierpienie Twej świętej głowie i ciału”. Ta bezradność jest torturą dla kogoś, kto kocha; kto chce coś zrobić dla ukochanej osoby! To doświadczenie uświadamia nam potrzebę spełnienia podstawowego warunku dla pełnego i stałego powrotu do Boga. Tym warunkiem jest okazanie skruchy i pokory.

I tylko na drodze krzyżowej możemy w końcu zacząć robić coś dla naszego ukochanego Pana. Z Szymonem Cyrenejczykiem rzeczywiście możemy pomóc Mu nieść krzyż; z Weroniką możemy

otrzyć Jego zakrwawione oblicze chustą współczucia. Cały szlak naszego powrotu do Boga może być wypełniony takimi duchowymi aktami, które same w sobie są znikome, ale podejmowane z wielką miłością – nabierają mocy! I dopiero w piątej bolesnej tajemnicy otrzymujemy nowe prawo, które powinno przeniknąć nas do głębi. Bez niego nie możemy mieć udziału w męce Pańskiej obok Jego Matki; nie możemy wytrwać w medytacji nad ranami Zbawiciela, w których utkwione są zawsze Jej oczy; w końcu nie możemy kochać Go Jej bolesnym Sercem. Dlatego podstawowym działaniem w naszym trwającym całe życie powrocie do Boga jest uczestnictwo w Najświętszej Ofierze Mszy. Stojąc razem z Nią u stóp krzyża, słyszymy naszego Pana dającego Ją nam jako naszą Matkę. Dzięki temu nasze serca stają się podobne do Jego Serca, pełne miłości dla Boga i troski o zbawienie dusz.

c) W tajemnicach chwalebnych Matka Boża zapoznaje nas z nadrzędnym celem naszego życia, którym jest powrót do Boga. Przypomina nam „dlaczego i po co to wszystko”; przypomina nam „co naprawdę jest najważniejsze”! A czyni to bo wie, że mamy skłonność, by łatwo zapominać o tym, co najważniejsze i o tej rzeczy „jedynie koniecznej”. Przede wszystkim, Ona daje nam odwagę, abyśmy nie wpadli w rozpacz, gdy przeszkody i przeciwności będą utrudniać nam drogę do nieba. Rozważanie zmartwychwstania wypełnia nasze dusze wielkim krzepiącym zdziwieniem – taka radość, takie zwycięstwo, taki triumf Chrystusa nad wszystkim! Kto wobec tego może zaprzeczyć miłości Bożej? To dla nas Chrystus powstał z martwych, aby pokazać nam nasze własne przyszłe zmartwychwstanie. My też powstaniemy, jeśli wytrwamy wiernie na drodze do szczytu życia duchowego; jeśli wytrwamy w praktykowaniu najważniejszego przykazania. Odnowione i chwalebne człowieczeństwo naszego Pana jest wzorem i formą naszego przyszłego chwalebного życia w niebie. Miłość dla miłości! Jeśli będziemy Go kochać aż do końca, jeśli pozwolimy się ukrzyżować i pogrzebać wraz z Nim, to wtedy również z Nim powstaniemy z martwych. W medytacji nad wniebowstąpieniem Matka Boża pokazuje nam triumfalny, zwycięski marsz Króla Królów, Jego chwalebny powrót do Ojca. W jaki sposób dusze wiernych patriarchów i proroków witają Go w niebie? Jest to rzeczywistość, której można doświadczyć tylko w ekstazie miłości. Mistycy chrześcijańscy dali nam o tym świadectwo. Być całkowicie zanurzonym w Nim, ogarniętym przez Niego, skupionym wyłącznie na Nim, gdy wchodzi do królestwa niebieskiego – oto ekstaza miłości. Maryja wypełnia nas swoim zachwytem powstałym na widok Chrystusa, króla miłości „ubranego w szatę do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem”.

„I jego głowa i jego włosy były białe jako biała wełna i jako śnieg. I jego oczy były jako płomień ognia, i jego głos jako odgłos wielu wód, i jego twarz była jako słońce świecące w jego mocy” (Ap 1, 13-16). Cudowna postać wstępującego do nieba Pana powinna dotknąć nas dokładnie tak, jak został dotknięty św. Paweł na widok Chrystusa przed bramami Damaszku. Wiemy, że spadł z konia na ziemię i stał się wiecznym więźniem, sługą, przyjacielem i apostołem Chrystusa. Od tamtego dnia, tylko jedno było ważne dla św. Pawła: „Moim życiem jest Chrystus!”. To właśnie jest największym pragnieniem Maryi, abyśmy zostali porwani zachwytem tak, jak dwa tysiące lat temu porwany został Apostoł Narodów, i tak jak Ona sama została owładnięta wspaniałą miłością swego Syna.

Zesłanie Ducha Świętego prowadzi nas do wieczernika, gdzie Duch Święty „rozpala ogień swej miłości” w nas tak, jak w dniu pięćdziesiątnicy rozpałił go w naszej niebiańskiej Matce, apostołach i uczniach. Widzimy Ją w środku, otoczoną przez nich. Było to fascynujące spotkanie! Niemożliwe jest wyobrazić sobie, jak Maryja wyglądała, gdy ogień Ducha Świętego Ją wówczas przeniknął. Później będzie się ukazywała uprzywilejowanym duszom, a wizjonerzy będą próbowali wyjaśnić Jej niebiańskie piękno i majestat. Relacja z Fatimy: „Była bardziej olśniewająca niż słońce, a promieniowała światłem jaśniejszym i intensywniejszym od kryształu wypełnionego krystaliczną wodą, gdy promienie słońca przeświecają przez niego”. Relacja z La Salette: „Nagle ujrzałem piękne światło, jaśniejsze niż słońce (...) Spojrzałem uważnie w kierunku tego światła. Najpierw było nieruchome, ale wkrótce potem ujrzałem w nim inne światło, jaśniejsze i ruchome, a w nim najpiękniejszą Panią”. I w końcu relacja dotycząca wydarzeń z Lourdes: „Ona była inna niż ludzie, ponieważ od Niej wychodziło niesamowite światło, i była piękna, tak cudowna i piękna, że Bernadecie, nawet gdyby była doskonałym malarzem, nie udałoby się przedstawić Jej piękna nawet za pomocą najdoskonalszych narzędzi. Bernadeta zobaczyła szczupłą postać średniego wzrostu. Wyglądała bardzo młodo, na dziewczynę w wieku około 20 lat. Ale to piękno i młodość miały w sobie coś niezwykłego. Wydawały się młodością, która nigdy nie minęła i nigdy nie przeminie – wieczną młodością. I było coś jeszcze innego w tej młodości, niemożliwego do wypowiedzenia. To tak, jakby połączenie dziecięcej najczystszej dziewiczości z powagą i nieskończoną rozumnością, nieograniczoną dobrocią matki oraz monarchicznym majestatem królowej”. Czy możemy nie widzieć w tych opisach mocy Ducha Świętego, który wychwala Jej piękno i napełniając Ją światłem, chce doprowadzić nas również na wyżyny swej miłości? Maryja jako pierwsza osiągnęła szczyt tajemnicy Boga. Jej podróż przez życie ku niebu była jakby ogromnym płomieniem miłości. Ona dosłownie umarła z miłości. Staje się to widoczne w Jej wniebowzięciu, kiedy to jako pierwsza z ludzi dotarła do celu, do którego potem przyprowadzi wszystkie swoje dzieci, o ile tylko Jej na to pozwolą. Śmierć (lub dormitio – spoczynek) Maryi jest pełnią Jej miłości, umieraniem z miłości. Jej miłość była tak ogromna, że nic nie mogło zatrzymać Jej dłużej na tej ziemi.

I ostatnia chwalebna tajemnica jest jedynie pieśnią podziwu dla Jej wiecznego triumfu. Byłoby jednak błędem sądzić, że ponieważ Ona jest w niebie, a my pozostajemy tutaj na ziemi, to jesteśmy daleko od Niej, a Ona od nas. Tak, Maryja jest w niebie, ale nie jest od nas daleko, bo tu i teraz troszczy się o swoje dzieci. Nasze oczy i nasze serca powinny być skierowane ku Królowej Nieba. Całe stworzenie winno być skierowane ku Niej. W Maryi wszystkie Jej dzieci są powołane, aby otrzymać koronę chwały. W Maryi możemy zawołać ze św. Franciszkiem: „Bóg mój i moje wszystko!”. Medytacja tej tajemnicy różańca powinna doprowadzić nas do takiego duchowego stanu, w którym bardziej pragnęlibyśmy żyć tam – przed obliczem Boga, niż tu na ziemi. To tam jest nasza prawdziwa ojczyzna; a tu na ziemi życie jest tylko cieniem. To tam jest nasze serce; a tutaj – nasze wygnanie.

Singapur, 4 X 2016 r., w święto Św. Franciszka
ks. Karol Stehlin